

wiście zbadali oni dokładnie po 14 skrawków z każdej świni, zgodnie z przepisami?

Problem włośnicy jest zbyt obszerny i skomplikowany, aby go w jednym artykule omówić. Zaznaczył się tu wyraźny postęp nauki w ostatnich latach i nasze wiadomości nabyte na studiach lub cytowane jeszcze w podręcznikach są bardzo przestarzałe i nieaktualne. Spróbujemy je z biegiem czasu omawiać. Ale już dziś wydaje się bardzo aktualną zmianą ustawodawstwa. Przepisy z 1929 r. wymagają licznych korekt i jasnego sprecyzowania.

Problem włośnicy nie ogranicza się tylko do trychinoskopii. Jest ona jednym z ogniw w obrzynie akcji, jaką chcielibyśmy rozwinąć w walce z pasożytem. Konieczna jest również profilaktyka w stosunku do świń. Tak się złożyło, że właścicielem zarażonych włośniami świń w Mosinie był nie kto inny, lecz właśnie lekarz wet. Był on też właścicielem fermy lisów, które karmił odpadkami mięsnymi i konfiskatami. Czy po to konfiskuje się mięso zarażone np. pasożytami, aby inwazję dalej rozsiewać? Można snuć różne hipotezy co do źródła zarażenia świń w konkretnym wypadku, ale najbardziej prawdopodobną jest mięso z lisów. Chyba nie kto inny jak lekarze wet. winni świecić przykładem w sanitarnych warunkach hodowli i w stosowaniu współczesnej profilaktyki.

A weźmy sprawę wewnętrznych narządów zarażonych świń. Przepisy nie precyzują tego jasno a przecież tą drogą szerzy się często włośnica wśród innych świń i zwierząt domowych (psy, koty itd.). Wprawdzie uczono nas, że włośnice mogą się utorbiać tylko w mięśniach porzecznych prątkowanych, a więc teoretycznie nie ma ich w narządach wewnętrznych, to jednak *Merkuszew* (10) spotykał takie pasożyty u wilków, lisów, królików itd. prawie na całej długości przelyku, w odbytnicy i sąsiednim odcinku jelita grubego. Wprawdzie przy włośnicy uznaje się całą sztukę za niezdatną lub warunkowo zdatną do spożycia, to jednak nie łatwo odnaleźć jelita w momencie, gdy trychinoskopia wykaże inwazję tuszy. Wykorzystuje się je nieraz do produkcji kielbas, a mięśniowych części przelyku używa się nawet do farszu

kielbasianego. Musimy też pamiętać, że wolne larwy pasożyta stwierdza się niekiedy w płucach, wątrobie, rdzeniu kręgowym, mózgu itd. zarażonych świń (12). *Hill* (2,3) próbował zarażać szczury tymi larwami i powiodło mu się to, jeśli chodziło o pasożyty ze ściany żołądka, z wątroby, mózgu, płuc, trzustki i rdzenia kręgowego. Nie stwierdzał on zależności między dawką zakaźną a ilością larw w narządach, ani też między obecnością larw w jednym narządzie w porównaniu z innymi. Nie ulega wątpliwości, że całą zarażoną swinie należy traktować jako niebezpieczną dla zdrowia i dalszego szerzenia się włośnicy. Winno to być wyraźnie zaznaczone w przepisach i trzeba pomyśleć nad sposobem ich realizacji.

Poruszyłem tylko kilka przykładów, które świadczą o konieczności większego niż dotąd zainteresowania się problemem włośnicy i to zarówno ze strony naczelnych władz administracyjnych jak i ogółu lekarzy wet. oraz całego społeczeństwa.

#### Piśmiennictwo

1. Gancarz Z.: Charakterystyka ognisk epidemicznych włośnicy w Polsce w latach 1954—1959. *Przegl. Epidemiol.* 1961, 15, 1.
2. Hill C. H.: The prevalence of larvae of *Trichinella spiralis* in the hearts, livers, stomachs and kidneys of experimentally infected swine. *Proc. Helm. Soc. Wash.* 1940, 7, 84.
3. Hill C. H.: Distribution of larvae of *Trichinella spiralis* in the organs of experimentally infected swine. *J. Parasitol.* 1957, 43, 574.
4. Kozar Z.: Czy i jak należy zwalczać w Polsce włośnicę? *Wiad. Paraz.* 1956, 2, 305.
5. Kozar Z.: Włośnica w Polsce (dyskusja). *Wiad. Paraz.* 1957, 3, 279.
6. Kozar Z.: W sprawie zwalczania włośnicy i tasieńców. *Wiad. Paraz.* 1958, 4, 211.
7. Kozar Z.: W setną rocznicę odkrycia włośnicy. *Wiad. Paraz.* 1960, 6, 3.
8. Kozar Z.: Na marginesie epidemii włośnicy w Mosinie. *Wiad. Paraz.* 1961, 7, 3.
9. Kozar Z., Kołłoto B., Warda L.: Untersuchungen über die Trichinellose mittels des Intradermaltestes. Part I und II. *Zentrbl. Bakt. usw. I Orig.* 1958, 172, 175.
10. Merkuszew A. W.: Epizootologia trichinellose i woprosy jewo diagnostiki. *Dissertacja (rukopis)* 190 str., Moskwa, 1954.
11. Prost E.: Badania nad wartością metody trychinoskopowej i metody trawienia w wykrywaniu włośnicy u świń rzeźnych. *Med. Weter.* 1959, 15, 88.
12. Wagner O.: Trichinose bei Tier und Mensch. *Zentrbl. Bakt. usw. I Orig.* 1949, 154, 155.
13. Więckowski W.: Przypadek nieznaczonej inwazji larw włośni w mięsie świńskim. *Med. Weter.* 1955, 11, 672.

Adres autora: prof. dr Zbigniew Kozar, Wrocław, ul. C. Norwida 29.

EDMUND PROST

Lublin

## ○ wartości badań trychinoskopowych

W dyskusji nad artykułem prof. dr Z. Kozara

Artykuł prof. Kozara poruszył dość czule strony naszego zawodu, związane z jego odpowiedzialnością. Jest dość znamienne, że wszelkie konflikty lekarzy weterynaryjnych z prawem z racji wykonywanego zawodu dotyczą z reguły kontroli san.-wet. środków spożyw-

czych zwierzęcego pochodzenia, przy czym zagadnienie włośnicy i jej wykrywania zajmuje czołowe miejsce. Smutne doświadczenia ostatnich lat i przypadki epidemii włośnicy u ludzi po spożyciu mięsa i jego produktów oraz przyczynowe ich wiązanie z niewłaściwie

wykonywanymi przez lekarzy wet. badaniami kontrolnymi zwróciły uwagę tak opinii publicznej jak i zawodowej.

Sprawa jest o tyle nieprzyjemna, że prasa codzienna, jak i niektóre publikacje prasy lekarskiej wskazują, że w stosunkowo dużym procencie przypadków epidemii włośnicy u ludzi źródłem inwazji jest mięso pochodzące od zwierząt, poddanych urzędowemu badaniu san.-wet. Jak słusznie stwierdza prof. Kozar stawia to naszą służbę w stan oskarżenia i wymaga siłą rzeczy przeanalizowania wartości stosowanych metod wykrywania włośnicy u zwierząt rzeźnych, jak i sposobu ich przeprowadzania.

Na wstępie konieczne jest postawienie wyraźnego pytania: czy zdarzające się w Polsce epidemie włośnicy u ludzi pozostają rzeczywiście w związku z badanym przez służbę lekarsko-weterynaryjną mięsem, oraz czy ewentualna niedokładność stosowanej metody wykrywania tego pasożyta może być przyczyną zdarzających się epidemii?

W analizie szeregu przypadków epidemii włośnicy, w których dochodzenie wskazywało na poddane trychinoskopii mięso jako źródło inwazji, istnieją zawsze pewne niejasności. Nigdy nie można było stwierdzić z całą pewnością, że powstanie epidemii spowodowało mięso pochodzące od badanej świni. Natomiast często można się było domyślać, że istotną rolę w powstaniu epidemii odegrały dodatkowe uboje innych świń, nie poddanych badaniu, których mięso z przyczyn natury komercyjnej dołączano do mięsa badanego. Jest publiczną tajemnicą, że potajemne uboje nie należą u nas do rzadkości, jak również, że niektóre oficjalne placówki handlu mięsem wykazują większe obroty handlowe, niż to wynika z dostarczonej im masy towarowej. — W wypadku nieszczęścia osoby zainteresowane i krąg ludzi w różny sposób związanych z winnymi, a występujących jako świadkowie, starają się, ze zrozumiałych względów, zataić przyczynę epidemii i skierować podejrzenie na niewłaściwość badania lekarsko-weterynaryjnego. W przypadkach tych najczęściej nie udaje się stwierdzić rzeczywistej przyczyny epidemii, co w konsekwencji pociąga za sobą obciążenie odpowiedzialnością organu urzędowego badania.

Byłoby jednak niewłaściwe przerzucanie całej odpowiedzialności za zdarzające się epidemie włośnicy u ludzi tylko na czynniki nie związane z wykonywanymi przez służbę san.-wet. badaniami kontrolnymi. W niektórych wypadkach nie da się zaprzeczyć, że wystąpienie włośnicy było związane przyczynowo z badanym trychinoskopowo mięsem. W wypadkach takich istnieje tendencja wskazywania na niedokładność trychinoskopii jako właściwej przyczyny niewykrycia włośni w badanym mięsie.

Czy jest to rzeczywista przyczyna?

Analizując sprawę dokładności trychinoskopii w wykrywaniu włośnicy u świń, stwierdzić należy, że nie jest ona metodą bezwzględnie pewną. Jej dokładność uzależniona jest w dużym stopniu od intensywności inwazji pasożytniczej i, jak to wykazano w badaniach porównawczych, posługując się tą metodą można nie stwierdzić obecności włośni przy niewielkim ilościowo ich występowaniu w tkance mięśniowej.

Rozpatrując jednak włośnicę ludzi istotne jest zróżnicowanie jej charakteru, z jednej strony jako objawowe schorzenie pasożytnicze określane jako włośnica kliniczna, a z drugiej jako bezobjawowe nosicielstwo tego pasożyta (włośnica utajona). Przy dość częstym występowaniu utajonej włośnicy u ludzi, stosunkowo bardzo rzadko notowane są przypadki włośnicy klinicznej, manifestującej się wyraźnymi objawami chorobowymi lub nawet zejściami śmiertelnymi. Jaskrawym tego przykładem są stosunki inwazjologiczne tego pasożyta w USA, gdzie rocznie dochodzi do ok. 50 tysięcy nowych zarażeń, ale wypadki klinicznej włośnicy notowane są tylko w ilości ok. 250. Ten dość charakterystyczny stosunek wskazuje na wyraźną zależność między intensywnością inwazji włośniowej, a wystąpieniem włośnicy klinicznej.

Metoda trychinoskopowa umożliwia bezsprzecznie wykrycie wszystkich silniejszych inwazji włośni w badanym mięsie. Z dużym prawdopodobieństwem można też powiedzieć, że właściwie przeprowadzone badanie trychinoskopowe eliminuje te przypadki włośnicy świń, które powodować mogą wystąpienie włośnicy klinicznej u ludzi.

Równocześnie jednak należy wyraźnie podkreślić, że wykrywanie włośni w badanym mięsie jest w dużym stopniu uzależnione od dokładności w przeprowadzaniu samego badania. Tylko zgodne z przepisami sporządzanie preparatów (ich ilość oraz ułożenie włókien) oraz dokładne ich przeglądanie jest w stanie wyeliminować niebezpieczną z epidemiologicznego punktu widzenia inwazję. Brak też wymienionej staranności w przeprowadzaniu badania trychinoskopowego, jak również niejednokrotnie, co z przykrością należy zauważyć, niesumienność organów urzędowego badania, mogą być przyczyną przedostania się do obrotu handlowego mięsa z taką inwazją, która jest w stanie wywołać włośnicę kliniczną u ludzi.

Trychinoskopia nie jest metodą najdoskonalszą. W ogólnej ocenie spełnia ona jednak swoje zasadnicze i dostosowane do potrzeb praktyki zadanie, jakim jest wyselekcjonowanie zwierząt rzeźnych z niebezpieczną dla zdrowia człowieka inwazją. Warunkiem jej powodzenia obok czynnika obiektywnego jest również czynnik subiektywny, jakim jest posługujący się tą me-

tołą człowiek. Nie jest ona w stanie, sama w sobie, pokryć niedokładności i niesumienności. Oceniając praktyczną wartość trychinoskopii należy stwierdzić, że punkt ciężkości zagadnienia leży przede wszystkim we właści-

wym przeprowadzaniu badania, a w mniejszym stopniu w bezwzględnej dokładności samej metody.

Adres autora: doc. dr Edmund Prost, Lublin, Akademicka 11.

B. JAKÓBCZYŃSKI

Poznań

## Wzmoczenie walki z włośnicą

Artykuł dyskusyjny

W czasie głośnego procesu w Poznaniu w związku z masowym zachorowaniem na włośnicę w Mosinie w ub. roku wskazano na społeczne znaczenie całej sprawy w tym sensie, że powinna ona zwrócić większą uwagę społeczeństwa na niebezpieczeństwo włośnicy dla człowieka. Przebieg procesu narzuca wiele myśli i wniosków. Luki w obowiązującym przedwojennym ustawodawstwie, wykazane przez biegłego wymagają szybkiego uzupełnienia przez powołane do tego czynniki. Sytuacja wymaga, by nad obwodami badania mięsa powiatowy lekarz weterynarii wzmógł nadzór, którego brak okazał się w Mosinie zgubny w skutkach. Musimy mieć odwagę wyciągać wnioski z błędów, by się nie powtarzały, zwłaszcza w wypadkach, gdzie chodzi o zdrowie i życie ludzkie. A wreszcie na skutek niedoskonałości metody badania trychinoskopowego mięsa wieprzowego na włośnicę winna być wybitnie wzmoczona uwaga oglądaczy mięsa. Można przy nieuważnym lub szybkim badaniu przeoczyć pojedyncze włośnice. Zdarzają się również wypadki, że w próbkach mięsa świni, z których przygotowuje się 14 preparatów do badań pod trychinoskopem można, nawet przy dokładnym badaniu, nie stwierdzić obecności włośni, które zostają wykryte dopiero w dalszych preparatach. Dla uspokojenia dodam, że nieznaczna ilość włośni w mięsie nie wywołuje objawów klinicznych włośnicy u człowieka. Dlatego też powinien być zmieniony napis na pieczętce podłużnej, którą przykłada się na zbadaną sztukę. W miejsce dotychczasowego: „Wolne od włośni”, winno być o wiele racjonalniejsze „Badane na włośnicę”. Miejmy bowiem odwagę przyznać, że nie możemy mieć pewności, iż faktycznie spożywamy mięso wolne od włośni. Potwierdziły to badania paru ostatnich lat, wykazał to na procesie autorytet w tych sprawach biegły prof. Kozar z Wrocławia. No i powinien zniknąć proceder uprawiany niekiedy w terenie, mianowicie stemplowanie mięsa przed badaniem. W miejscach uboju — poza rzeźniami oczywiście — winno się stworzyć odpowiednie warunki pracy dla nadzoru weterynaryjnego, by na miejscu można było mięso zbadać w myśl obowiązujących przepisów. Takich warunków niestety w Mosinie nie było i nikt w to nie wglądał.

W wypadkach, które budzą wątpliwości, jeśli chodzi o stwierdzenie włośni — winny być przeprowadzone badania dodatkowe metodą tzw. wytrawiania przy pomocy szklanego soku żołądkowego, co nie jest trudne do zorganizowania i przeprowadzenia, wymaga tylko trochę nakładów finansowych, dużo dokładności i nieco czasu.

W ciekawy sposób rozwiązano tę sprawę w Bydgoszczy. Po jednej z epidemii włośnicy zostało wydane w 1957 r. zarządzenie Przewodniczącego Prezydium WRN w sprawie zwalczania włośnicy u świń i dzików na terenie woj. bydgoskiego. Główne trzy punkty zarządzenia brzmią:

1. Trzoda chlewna podejrzana o zakażenie włośniami podlega ewidencji, a obrót tą trzodą winien się odbywać pod ścisłym nadzorem służby weterynaryjnej.

2. Poddawać mięso od zwierząt podejrzanych o włośnicę dodatkowemu badaniu.

3. Wzmocnić deratyzację na terenach zagrożonych włośniami.

Szczegółowy tryb postępowania podany jest w instrukcji, której główne trzy punkty cytuję: „Gospodarstwa rolne, z których pochodzi trzoda chlewna zakażona włośniami uznać należy jako objęte inwazją tych pasożytów, a całe pozostałe pogłowie w chlewni traktować jako podejrzane o zakażenie włośniami. Trzoda chlewna podejrzana o zakażenie włośniami podlega ewidencji, a obrót tą trzodą winien się odbywać pod ścisłym nadzorem służby weterynaryjnej. Ubój tych zwierząt i badanie po uboju mięsa na włośnicę należy przeprowadzać w najbliższej rzeźni względnie punkcie uboju, gdzie organem urzędowego badania jest lekarz weterynaryjny... Trzodę chlewną pochodzącą z gospodarstw położonych w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów utylizacyjnych, rakań, punktów zbiorczych padlin należy stale traktować jako podejrzaną o zakażenie włośniami. Rejony myśliwskie, z których pochodzą odstrzelone dziki dotknięte włośniami należy okresowo traktować jako podejrzane o inwazję tych pasożytów. Obrót odstrzelonymi dzikami w tym rejonie winien się odbywać pod ścisłą kontrolą służby weterynaryjnej... Próbkę mięsa pochodzące od zwierząt podejrzanych o włośnicę winny być podane specjalnemu badaniu. Należy przejrzeć 28 preparatów wykrojonych z nówek przepony względnie mięśni najbardziej zakażonych, albo jeżeli są urządzenia w rzeźni, przeprowadzić dodatkowe badania metodą wytrawiania... Gospodarstwa, z których pochodzi trzoda chlewna zakażona włośniami oraz zabudowania nadleśnictwa w rejonie leśnym podlegają deratyzacji w odstępach 2-miesięcznych. Stałej deratyzacji co 4 miesiące podlegają gospodarstwa położone w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów utylizacyjnych, rakań i punktów zbiorczych padlin. Osiedla, z których pochodzi trzoda chlewna dotknięta włośniami oraz wszystkie rzeźnie i punkty uboju podlegają dwukrotnej deratyzacji w roku”.

Tyle Bydgoszcz. Może inne województwa pójdą jej śladami. Dla uzupełnienia dodam, że w 1959 r. Ministerstwo Zdrowia wystąpiło z inicjatywą podjęcia na terenie całego kraju energicznej walki z włośnicą. Opracowany kompleksowy plan przewiduje, że organy urzędowego badania mięsa winny zgłaszać każdy wypadek stwierdzenia włośnicy u świń do Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznych, które ze swej strony są obowiązane przeprowadzić wywiad i epidemiologiczne opracowanie ogniska włośnicy. Dalej plan przewiduje zorganizowanie akcji odszczurzenia, nasilenie oświaty sanitarnej i właściwe unieszkodliwienie odstrzelonych lub padłych zwierząt łownych, jak lisy, wilki itp. Końcowym celem ma być zmniejszenie niebezpieczeństwa włośnicy dla człowieka do minimum, obecna bowiem sytuacja na tym odcinku nie jest zadowalająca.

Adres autora: B. Jakóbczyński, Poznań, Za Groblą 5/8.